Nr. 106. Kraków, Wtorek 29 Lutego 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	40 —	20 —	10 —	3 60
z dwurazową	43 —	21 50	10 80	3 80
W Państwie Niemieckiem	48 —	24 —	12 —	4 —
W innych państwach	60 —	30 —	15 —	5 —

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr. 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572. Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal. w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W Jarosławiu J. Joszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Lermasz Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — B. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — Nadesłane po 80 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Verdun-Durazzo.

Kraków, 29 lutego.

(k. s.) Strategia niemiecka hołduje zasadzie uderzania w najsilniejsze miejsce przeciwnika. Ma to pozór paradoksu, ale tylko pozór. Ponieważ prosty rozum mówi, że skuteczny cios w miejscu najsilniejszem jest więcej, niż suma skutecznych ciosów w miejsca słabe. Jest to łamanie stosu pacierzowego w porównaniu z łamaniem palców a nawet rąk i nóg.

Najsilniejszym punktem frontu francuskiego jest Verdun. Tu znajduje się wierzchołek tego rozwartego kąta, pod którym linia frontu tego z południowo-północnej łamie się we wschodnio-zachodnią. Tu znajduje się oś obu skrzydeł francuskich, które zdjęte z niej zawisnąć muszą w przestrzeni. Stosownie do tego znaczenia Verdun, ustalonego już w samem założeniu obronnego pasa fortyfikacyi francuskich, uczyniono twierdzę tę czemś nieporównanem pod względem siły odporu, wytrzymałości i zaopatrzenia. Podany niedawno w naszym dzienniku opis podziemi tej twierdzy, zwiedzanych przez jakiegoś dziennikarza amerykańskiego, daje tylko słabe wyobrażenie o potędze tego żelazno-betonowego centrum francuskiego.

Chwytając w lot bolesne doświadczenia, poczynione na początku wojny z twierdzami belgijskiemi i swojemi własnemi, które jak Maubeuge, Longwy i inne padały od pierwszego uderzenia niemieckiego, Francuzi przyszli do przekonania, że nawet najsilniejsza twierdza podpada pod te same straszne warunki, dopóki nieprzyjaciel nie zbliży się do niej i nie opasa jej pierścieniem swej straszliwej artyleryi. — Dlatego na najdalszych przedpolach Verdun założono potężne fortyfikacye polowe i tędy poprowadzono linię frontu, strzegąc się wciągania do niej samej twierdzy. Położona za frontem, odgrywała ona też dla niego rolę potężnego filara, chłonęła w siebie wojska, wracające z frontu dla chwilowego odpoczynku i z czeluści swych wyrzucała nowe, świeże, tamtym na zmianę. Bezpośrednio udziału w bojach Verdun nie brało. Ale położone tuż poza linią bojową było jak kasa podręczna przy wielkich wypłatach, jak olbrzymi akumulator siły, który w każdej chwili można użytkować. — Dla pocisków artyleryi niemieckiej niedosięgalne, mogło pod opieką swoich armat walczącą na jego przedpolu armię.

I od tego właśnie punktu Niemcy rozpoczęli swoją obecną straszną ofenzywę. Rachunek jest jasny i prosty. Wziąć Verdun to znaczy rozerwać front francuski w tem miejscu właśnie, w którem najtrudniej, a raczej niepodobna go na nowo skleić, więc znaczy to zwinąć oba skrzydła tego frontu, zmusić twórców go do nowych ugrupowań, których przeprowadzenie jest właśnie okresem tak bardzo przez każdą silną armię upragnionych bojów ruchowych. Zanim wstrząśnięty śmiertelnie i potargany front francuski ustali się i utrwali, musi minąć pewien czas. — A ten właśnie czas, to okres żniwa dla armii atakującej, dzierżącej w swem ręku inicyatywę, prącej naprzód.

Widzieliśmy w maju pod Gorlicami, co znaczy wstrząsnąć dobrze nieprzyjacielskim frontem. Rosyanie, raz wprawieni w ten ruch przymusowy, zdołali zatrzymać się dopiero o pięćset kilometrów od linii, na której tak długo czynili wrażenie niezwyciężonych. Wszystkie te Bzury, Rawki, Nidy, które tylo razy płynęły krwią atakujących, jak gdyby nagle wsiąkły w ziemię. Z przeszkód nie do przełamania stały się czemś, o czem już dawno zdołano zapomnieć. Co więcej, dwanaście twierdz rosyjskich, rozłożonych wzdłuż dwóch potężnych linij wodnych, nie oparło się naporowi ataku, nie podtrzymało energii obrony. Zatarła się różnica między umocnieniem polowem a fortyfikacyą trwałą, przez wiele lat budowaną. — Jedne i drugie rozsypywały się w gruzy. —

Pomiędzy Gorlicami a Verdun istnieje wielka analogia. Tak samo stanowi ono klucz całego frontu francuskiego, jak Gorlice były kluczem frontu rosyjskiego, tak samo w Verdun łamie się pod kątem front francuski, jak pod Gorlicami łamał się rosyjski. Niewątpliwie też wzięcie Verdun będzie miało dla armii francuskiej skutek analogiczny z tym, jaki zdumiony świat obserwował po przełamaniu frontu rosyjskiego pod Gorlicami.

Doświadczenie obecnej wojny uczy, że dla najcięższej artyleryi niemieckiej i austryackiej niema poprostu twierdzy dość silnej. Cały sekret w tem, aby tę artyleryę można było na odległość celnego strzału pod twierdzę doprowadzić. W momencie, kiedy się to stało, los twierdzy jest przypieczętowany.

A właśnie to się stało. W potwornym ataku, o którym sami Francuzi mówią, że w porównaniu z nim ich ofenzywa jesienna była dziecinną zabawą, Niemcy przełamali na bardzo znacznej przestrzeni front francuski, okalający Verdun od północy i zachodu i zdołali przesunąć swoją najcięższą artyleryę na odległość strzału do fortów właściwej twierdzy. Skutek ujawnił się natychmiast. Najważniejszy fort w kompleksie verduńskiej twierdzy, Douaumont, runął w ciągu kilku godzin. Jeden celny strzał w drugi fort wysadził go w całości w powietrze. W tym stanie rzeczy trwanie dalszych fortów jest już tylko kwestyą ustawienia ciężkiej artyleryi, co wymaga zawsze niejakiego czasu, szczególniej przy zimowym stanie dróg.

Wiadomości z Paryża mówią o panującej tam panice. Tym razem jest ona zupełnie uzasadniona. Wzięcie Verdun w obecnej konfiguracyi frontu francuskiego, byłoby katastrofą dla Francyi, której żaden geniusz nie byłby już prawdopodobnie w stanie zażegnać. Następująca bowiem po tej katastrofie wojna ruchowa rokuje Francuzom najgorsze nadzieje.

Pogrom letni armii rosyjskiej uczy, jak trudno, a raczej wręcz niemożliwem jest dla złamanych armii takie ugrupowanie armii, aby z rozciągniętej w kordon setki kilometrów mierzącej, mogła skupić w to jednostki zwarte, które potrzebne są do wojny ruchowej. Przy odpowiednim nacisku ze strony atakującego, takie znaszowanie armii i pogłębienie kordonowo rozciągniętych linij, jest wogóle niemożliwe. Niemcy zaś są mistrzami w — wywieraniu odpowiedniego nacisku...

A logika tej wojny chce, że podczas gdy pod Verdun przygotowuje się ten największy akt wojny na zachodzie, może nawet jej brzmiące finale, wojska austryackie biorą Durazzo, bronione przez wojska Essada paszy i korpus włoski, tudzież przez silną eskadrę włoską. Zdawałoby się, że obrona portu od strony morza w takich warunkach, jakie istnieją w Durazzo właśnie, rokuje najlepsze widoki. Wojska austryackie muszą tu schodzić z gór, przedzierać się przez bagna, nigdzie więc nie mogą skupić większej siły dla decydującego uderzenia. Włosi mają do dyspozycyi flotę wojenną, która swoją artyleryą może osłaniać całe Durazzo. Mają nadto silny korpus ekspedycyjny i sojusznika miejscowego. I wszystko to nic nie pomaga. — Albanię środkową zajmują zwycięskie wojska austryackie, kładąc kres knowaniom Essada paszy i zakusom włoskim w celu utwierdzenia się na tym skrawku wschodniego wybrzeża Adryatyku. »Mare nostro«, które już po wzięciu Lowczenu stało się marzeniem, dzisiaj po wzięciu Durazza staje się wręcz mitem, w którym to jest dziwnem, że jakiś czas mógł się wogóle utrzymać i wyznawców swoich znajdować.

Tak więc, gdy pod Verdun dojrzewają rozstrzygnięcia o niezmiernej światowo-historycznej doniosłości, równocześnie padają ostatnie ostoje polityki koalicyi na Bałkanach. W szczególności cały Bałkan zachodni przechodzi pod władzę miecza austryackiego. Ale koalicya ciągle jeszcze czeka, ciągle grozi i ciągle warunki swoje niedorzeczne stawia.

Zdobycz w Durazzo.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 29 lutego.

Urzędowo donoszą dnia 28 lutego 1916:

Włoski i rosyjski teren wojenny.

Niema nic o szczególniejszem znaczeniu.

Południowo-wschodni teren wojenny.

Nasze wojska zebrały dotąd w Durazzo jako łup: 23 działa, w tem sześć dział nadbrzeżnych, dziesięć tysięcy karabinów, wiele amunicyi działowej, wielkie zapasy żywności, siedmnaście okrętów żaglowych i parowych. Według wszelkich oznak odbyła się ucieczka Włochów na ich okręty wojenne w największym nieporządku i pośpiechu.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer,
marszałek polny porucznik.

Zwycięskie walki we Francyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 29 lutego.

Biuro Wolffa ogłasza: Wielka główna kwatera, dnia 28 lutego 1916.

Zachodni teren wojenny.

Walki działowe osiągnęły we wielu punktach znaczną gwałtowność.

Na froncie na północ od Arras trwa dalej żywa działalność minowa. Zniszczyliśmy wybuchem około 40 metrów nieprzyjacielskiej pozycyi.

W Szampanii po skutecznem przygotowaniu ogniowem wystąpiły nasze wojska do ataku z obu stron drogi Somme—Py—Souain. Zdobyły one folwark Navarin i po obu stronach tam leżącą francuską pozycyę w rozmiarze przeszło 1.600 metrów, oraz wzięły do niewoli 26 oficerów i 1.009 żołnierzy i zdobyły 9 karabinów maszynowych oraz jeden miotacz min.

W obszarze Verdun wyczerpały się znowu nowo sprowadzone nieprzyjacielskie masy w bezskutecznych próbach atakowania naszych pozycyj we warowni Douaumont i koło niej, oraz na Hardaumont. Z naszej strony opróżniono z nieprzyjaciela półwysep Mozy, Champneuville. Posunęliśmy dalej nasze linie w kierunku na Vacherauville i Bras w Woevre. Dotarliśmy w kilku miejscach ze wschodu do stóp Côtes Lorraines.

Na wschodnim i bałkańskim terenie wojennym nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Odroczenie Izb węgierskich.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 29 lutego.

Sejm i Izba magnatów zostały wczoraj reskryptem monarchy odroczone. W obu Izbach prezydenci wygłosili przemówienia, w których dali pogląd na prace Izb. Prezydenci zakończyli przemówienia swe okrzykiem na cześć monarchy.

Prezydent Izby posłów oświadczył w przemówieniu swem między innemi: Odczuwamy i mamy w sobie wolę zwycięstwa i ufamy w osiągnięcie tego zwycięstwa. Spodziewamy się, że przy pomocy naszych sprzymierzeńców osiągniemy zwycięstwo możliwie szybko. Osiągniemy go w każdym razie, choć przejść musimy rozmaite doświadczenia i musimy się ograniczać. Naród węgierski jest silnie zdecydowany przetrwać wszelkie doświadczenia i odnieść zwycięstwo i tryumf ostateczny, który Węgrom a także każdemu narodowi zapewni długo oczekiwany pokój i zabezpieczy dalszy rozwój.

Charakterystyczna mowa w Dumie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 29 lutego.

Dzienniki reprodukują informacyę »Timesa« z Petersburga, według której socyalny demokrata C z e i d z e w mowie, wygłoszonej w Dumie, zaprzeczył, jakoby wszystkie strony prowadzące wojnę walczyły w obronie swego kraju i za wolność. Stanął on po stronie przyjaciół Niemiec, którzy pragną pokoju bez aneksyi i bez odszkodowania wojennego.

Ucieczka Włochów z Durazza.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Zurych, 29 lutego.

Dzienniki tutejsze donoszą:

W walkach o Durazzo wojska austro-węgierskie **nie poniosły prawie żadnych strat.** Zdobycz w materyałach wojennych **jest bogata.** Przed ustąpieniem Essada paszy załoga koalicyi liczyła 70.000 ludzi.

Podczas nagłego cofania się na okręty Włosi ponieśli najcięższe straty, znajdowali się bowiem w ogniu dział austro-węgierskich.

Lugano, 29 lutego.

»Corriere della Sera« twierdzi, że **generał Batazzi opuścił Durazzo w porozumieniu z rządem włoskim.** Wojska włoskie o ile możności materyał wojenny przeniosły na okręty, **resztę wysadziły w powietrze. Włosi mają udać się do Valony.**

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Lugano, 29 lutego.

Jakkolwiek we Włoszech nie ogłoszono wiedeńskich sprawozdań o wydarzeniach pod Durazzo a berlińskich o walkach koło Verdun, wystarczyły włoskie i francuskie urzędowe ogłoszenia do jak najprzykrzejszego zaskoczenia i zaniepokojenia włoskiej opinii. Dzienniki **nie ukrywają tym razem gorzkiej powagi położenia, ale twierdzą, że utrzymanie Durazza nie leżało w programie rządu włoskiego, który raczej zwrócił główną uwagę na Valonę. Brygada Savona uda się do Valony,** która ma być pod każdym warunkiem utrzymana przez Włochów.

Włochy milczą o Albanii.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Zurych, 29 lutego.

Donoszą tu z Rzymu:

O wypadkach wojennych w Albanii nie ogłosił dotąd rząd włoski żadnych wiadomości urzędowych. **Wśród ludności panuje niepokój. Na Essada paszę są wszyscy oburzeni.**

»Secolo« twierdzi, że w Albanii **nic nie zaszło (sic!),** co by dawało powód do zaniepokojenia.

Francya wobec ofenzywy niemieckiej.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Zurych, 29 lutego.

Donoszą tu z Paryża:

Ofenzywa Niemców na Verdun **oddziałała w Paryżu przygnębiająco.** Na wiadomość o szturmach i zwycięstwach niemieckich **w Izbie deputowanych powstały burzliwe sceny.** Zgłoszono nagły wniosek **o ustanowienie nad armią ścisłej kontroli parlamentarnej.** Wielu deputowanych domagało się **śledztwa przeciwko komendzie armii.**

Prezydent republiki P o i n c a r é, minister wojny G a l l i e n i i podsekretarz stanu T h o m a s mają **udać się na front nad Mozą.** Zarówno w Paryżu, jak w głównej kwaterze wojennej, **panuje zupełne zamieszanie.** Prezydent gabinetu B r i a n d ma poczynić **nowe kroki w Londynie i Rzymie o pomoc.** We Francyi wzmaga się **oburzenie przeciw sojusznikom.**

Portugalia przeciw Niemcom.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Lizbona, 29 lutego.

(Doniesienie Biura Reutera). Prezydent ministrów C o s t a oświadczył w Izbie deputowanych, nawiązując do wywodów o zajęciu niemieckich parowców, o czem już doniesiono, że **Portugalia miała wypowiedzieć układ z Niemcami,** tak iż byłby wygasł dnia 5 czerwca 1917, a mianowicie miała to uczynić po myśli interesów Portugalii jako też z powodów pożyteczności.

Jesteśmy gotowi — powiedział Costa — **spojrzeć w oczy każdej możliwości,** któraby wynikła ze strzeżenia naszych praw.

Paryż, 29 lutego.

Agencya Havasa donosi, że ogółem **liczba okrętów, skonfiskowanych przez Portugalię** wynosi 80.

Protest Niemiec.

Berlin, 29 lutego.

Jak słychać, **rząd niemiecki wystosował do rządu portugalskiego bardzo ostro zredagowaną notę protestującą.** Nota ta określa rekwizycyę okrętów jako krok stanowczo nieprzyjazny i wyraża oczekiwanie, że rekwizycya będzie anulowana. Nota opiera się na traktacie z roku 1908, według którego oba państwa wprawdzie są upoważnione do rekwirowania wzajemnego okrętów, ale tylko pod tym warunkiem, że poprzednio ułożona będzie kwestya odszkodowania przy współudziale interesentów, według słusznego prawa, przeciw któremu obecnie Portugalia zawiniła swem postępowaniem.

Militaryzacya wyobraźni.

II.

Pisałem w poprzednim artykule o przejawach »uwojskowienia« wyobraźni naszych poetów i starałem się podać znamiona tego procesu psychicznego, wykazać braki tej literatury. Obecnie radbym podać przykład pełny i wartościowy takiego procesu, uprzytomnić — niejako jako »paradigma« — jak to w minionej literaturze (właśnie pod wpływem wojny) fantazya poety w całej pełni się zmilitaryzowała.

Jako przykład obieram poetę niemieckiego Detleva Liliencrona, typowy okaz człowieka, który przed wojną roku 1870 nic wspólnego z poezyą nie miał, podczas wojny został poetą, a po wojnie nic wartościowego prócz motywów wojennych stworzyć nie potrafił. Pisał wiele, bardzo wiele, kilkanaście tomów poezyi, powieści i dramatów. Wszystko serdecznie marne, przeciętne. Jeno kilkadziesiąt poematów i kilka nowel z wojny roku 1870 ostanie się w literaturze. Więc klasyczny przykład »zmilitaryzowanej wyobraźni«. I dlatego za przykład go niejako dla celów pedagogicznych, tutaj obrałem. — Analiza tego działu jego twórczości, która dotyczy wojny, a która jest jedyną rzeczą wartościową w jego spuściźnie literackiej — da nam może wytyczne i dla chwili obecnej, t. j. tych motywów, które poetycką fantazyę skierowują na tory właściwe.

Liliencron, jako artysta, był naturą pod względem poetycznym nawskróś naiwną, rzecby nawet można nieuświadomioną. On w wojnie francusko-niemieckiej nie widział nawet celów politycznych. Dlań wojna — to czyn mężczyzny, spełniającego obowiązek obywatelski. — I dlatego brak jego poematom wszelkich dodatków tendencyjnych, pierwiastka dydaktycznego, motywów politycznych. On opisuje bitwę, bo w niej widzi kulminacyjny moment czynu ludzkiego, bo w niej najlepiej zdradza się człowiek, jego natura, dusza. I rzecz wielce znamienna: gdy we wszystkich innych dziełach Liliencrona znawstwo duszy ludzkiej jest marne, naiwne, to właśnie w poematach i nowelach wojennych, w słynnych jego »Adjutantenritte«, przebija się subtelność w uchwyceniu każdego, choćby najniklejszego przejawu duchowego, objawia się dar p s y c h o l o g i c z n e g o traktowania każdego spostrzeżenia. Lecz na tem psychologicznem ujęciu Liliencron się nie ogranicza. On mierzy żołnierza miarą inną: miarą idealizmu. Dlań bitwa jest próbą i d e a l i z m u człowieka. Cała skala uczuć ludzkich przed nim się tu otwiera. Czyni subtelne różnice, stwierdza u jednych wzmożenie się pierwiastka idealnego, konstatuje u drugich objaw przeciwny: upadek ducha. I to właśnie jego fantazyę poetyczną pobudza. Oczywista to podpatrywanie, niejako przychwytywanie na gorącym uczynku człowieka na polu bitwy, mierzenie jego idealizmu, względnie tegoż braku — prowadzi u Liliencrona do nawskróś s u b i e k t y w n e g o patrzenia. I tu, w tym poecie, najlepiej może wykazuje się, jak niesłuszny jest sąd tych, którzy bają o dysharmonii, ba nawet o wykluczaniu się wzajemnem realizmu i subjektywizmu. Liliencron jest realistą nawskróś, daje tylko prawdę — z tem zamiłowaniem, tą tresurą prawdy, jaka cechuje oficera — a z drugiej strony jest subjektywistą, który realnie ujęty przedmiot przetwarza w swej fantazyi i barwi subjektywnem ujęciem. I to właśnie jest tak rzadko spotykanym w literaturze wojennej objawem: poematy Liliencrona są realistycznymi — ze stanowiska tematu opisanego; subjektywnymi — ze stanowiska poety samego. Stop obu czynników daje twór artystyczny.

Powiedziałem, że Liliencron jest subjektywistą. Nigdy, czytając jego utwory, nie zapomina się, że to mówi: po pierwsze o f i c e r, po wtóre z w y c i ę z c a. Ma to wpływ i pociąga konsekwencye. Liliencron nie widzi bitwy oczyma rozkazodawcy, który wznosi się ponad szczegóły, właściwie sam nie walczy i jeno rozwiązuje pewien problemat. Ale nie widzi jej również ze stanowiska żołnierza, który przecież może doskonale spełnić swój obowiązek, choćby nawet nie miał poglądu na całość, nie znał planu. Liliencron znajduje się w pośrodku obu tych ekstremów: stoi na stanowisku oficera — i to bezwiednie przejawia się w jego utworach — który łączy w sobie oba elementa: oryentacyę, wyższość duchową i osobistą odwagę, czynny współudział.

A dalej: znajduje się (a jest to motyw równie ważny i dla naszej literatury wojennej) po stronie zwycięzców. Powiedzenie starego Clausewitza, że wola uzyskania zwycięstwa jest najważniejszą częścią składową i motorem zwycięstwa — przeniesiona ze strategii na stosunki ludzkie, daje nam wiele wyjaśnień. Być po stronie zwyciężających znaczy posiadać wyższy stopień świadomości, uczestniczyć w uszanowaniu i uznaniu, przesiąkać dufnością i pewnością. — Ton, w jakim Rudyard Kippling tworzył, był następstwem poczucia Anglika wobec Indusów. Nastrój Dostojewskiego natomiast jest uwarunkowany jego stanowiskiem do ujarzmionego, tyranizowanego ludu, z którym się identyfikował. A Liliencron pisał w poczuciu zwycięstwa, które uskrzydlało jego wyobraźnię, które stawało się dominującym czynnikiem jego myślenia. Widzimy to np. w jednym z ustępów jego noweli »Nocny napad«, kiedy opisuje:

»Oficerowie krzyczą wśród piekielnego huku: Do ataku! Broń na prawo! Marsz, marsz hurra! I szturmujemy wśród dudniących bębnów, wściekłych trąbień, wciąż naprzód. Już jesteśmy u skraju wsi, w ogrodach. Naprzód, naprzód! Lecz tu się musimy zatrzymać. Poczyna się straszne mocowanie. Człowiek z człowiekiem. Byle nas tylko nie odrzucono, nie odparto! To jest j e d y n a m y ś l, która nami włada, nami, którzy w tej chwili ryczymy, jak pantery, kąsamy, drapiemy...«.

Wśród tego wiru odnajduje się po chwili — poeta. Oto poczyna na tło gorącej bitwy rzucać szereg swych spostrzeżeń i wrażeń; a więc opis s u g g e s t y i m a s y — motyw, który często się u Liliencrona powtarza i który po mistrzowsku wyzyskuje; a więc obraz z b r a t a n i a się ludzi, którzyby nigdy w życiu tego stopnia pobratymstwa nie osiągnęli, gdyby ich bitwa wspólnym losem nie złączyła; a więc przeciwieństwo tego objawu: p o p ę d s a m o z a c h o w a w c z y, który skądś z głębi natury człowieczej wypełza; a więc znów przeciwieństwo: rosnące na polu bitwy p o c z u c i e o b o w i ą z k u, wobec którego żołnierz pokonuje obawę o życie, strach przed śmiercią. Oto kilka zaledwie akordów w tej bogatej skali spostrzeżeń i wrażeń, które zapładniają duszę poety.

Z wszystkich tych akordów powstaje symfonia, opiewająca człowieka. Człowiek takim, jakim on jest w istocie. Bo wojna rozsadza wszystko, co konwencyonalne, zwyczajowe, narzucone. Wolne, z murów więziennych cywilizacyi wyzwolone popędy święcą tryumfy na polu bitwy. Liliencron opuszcza cywilizacyę — nie kulturę! — gdy rusza w bój. Traci z oczu znienawidzone mu przejawy filisterskiego życia codziennego i rozkoszuje się heroicznymi pozostałościami, których stulecie maszyny parowej i telefonu z duszy ludzkiej wyplenić nie zdołało.

Tu pozory nikną, naga prawda tryumfująca wysuwa się naprzód. To też dla Liliencrona bojownik nie jest tym »bohaterem« z romansu, czy dytyrambu, który w umysłach naiwnych stale chadza w aureoli sławy, nie jest tą postacią paradną, jak ją sobie większość wyobraża — jest człowiekiem i nic ponadto.

Deputacye z Galicyi.

W uzupełnieniu poprzednio podanych przez nas informacyj o deputacyach z Galicyi w Wiedniu, donosi nam korespondent nasz następujące szczegóły:

Mieliśmy „tydzień deputacyj", jak w najpiękniejszych czasach parlamentarnych, co świadczy o większem rozbudzeniu życia i wielkiej ilości potrzeb niezaspokojonych w Galicyi.

Deputacya lwowskiej Rady przybocznej z posłem Stesłowiczem na czele bawi tu już od kilku dni i otrzymała od miarodajnych czynników zapewnienia rokujące nadzieję spełnienia najważniejszych życzeń miasta Lwowa, które cierpi jeszcze wiele z powodu nieuregulowanego dowozu środków żywności i braku funduszów. Wyjazd wielkiej ilości mieszkańców, zaleganie z podatkami z powodu wojny, wstrzymanie ruchu w wielu przedsiębiorstwach, wielkie wydatki, spowodowane wypadkami wojennemi, z natury rzeczy fatalnie wpłynęły na budżet miejski, który wykazuje w roku bieżącym deficyt w wysokości 6½ miliona koron.

Deputacya przedstawiła prezesowi Koła polskiego dr. Bilińskiemu i ministrowi Morawskiemu położenie stolicy i obaj przyrzekli gorąco popierać jej postulaty. Także szef sekcyi Bareck, który przyjął deputacyę w nieobecności ministra skarbu, zajął przychylne stanowisko w sprawie udzielenia wydatnej subwencyi dla pokrycia potrzeb bieżących.

W ministerstwie spraw wewnętrznych deputacya lwowska poczyniła kroki w sprawie sankcyonowania uchwalonej przez Sejm ustawy o opłatach od widowisk i przedstawień w kinoteatrach na rzecz gminy, a w ministerstwie spraw zagranicznych w sprawie wymiany wywiezionych przez Rosyan „zakładników", osobna zaś konferencya odbyła się z prezesem centrali zbożowej szefem sekcyi Schonką. Jest nadzieja, że postulaty miasta Lwowa znajdą uwzględnienie.

Do rzędu deputacyj, jakie tu bawiły w bieżącym tygodniu, zaliczyć wypada także deputacyę gospodnio-szynkarską, złożoną z pp. Janowicza ze Lwowa i Kruga z Przemyśla, w sprawie ulg podatkowych dla ciężko dotkniętego przemysłu gospodnio-szynkarskiego i zniesienia krajowych opłat szynkarskich. Także ta deputacya otrzymała wszędzie przyrzeczenie przychylnego załatwienia jej życzeń.

Sz.

Twierdza Verdun.

Po długiej przerwie znowu twierdza Verdun występuje na pierwszy plan działań wojennych. O posiadanie twierdzy tej toczą się walki, przejmujące grozą, ale wywołujące zarazem podziw dla bezprzykładnej tężyzny walczących. Wobec tego godzi się poznać przedmiot owych zapasów: twierdzę Verdun, która przeżywa obecnie dnie bardzo ciężkie.

Twierdza Verdun leży nad obu brzegami rzeki Mozy (Meuse), która podczas niskiego poziomu swoich wód nie jest wielką przeszkodą. Można atoli wstrzymać za pomocą śluz i tam bieg wody i powyżej miasta zalać dolinę rzeki, mającą 1½ kilometra szerokości. W każdym razie rzeka Moza i nadbrzeżny mokry teren utrudniają połączenie okolic, położonych po obu stronach rzeki.

Verdun jest ważnym punktem węzłowym gościńców i kolei. Na wschodnim brzegu rzeki mają swoje końcowe punkty ważne komunikacye, a mianowicie kolej dwutorowa, wiodąca z Metzu przez Conflans do Etain, a w dalszym ciągu po lewej stronie Mozy do Reims, tudzież pięć gościńców I klasy. Wzdłuż zachodniego brzegu rzeki wiedzie równie dwutorowa kolej Mézières—Toul. Prócz tego wiodą pod Verdun trzy wyborne gościńce z głębi Francyi.

W ten sposób Verdun jest ważnym punktem oparcia dla obrony rzeki Mozy jako linii bojowej. Po wojnie niemiecko-francuskiej z roku 1870/71 Verdun stał się wielką twierdzą wieńcową i tworzy północny punkt oparcia dla linii Mozy, gdy Toul jest południowym punktem jej oparcia. Pomiędzy temi punktami znajduje się 7 fortów zaporowych, z pośród których forty Troyon, Paroches i Camp-des-Romains odegrały znaczną rolę podczas walk w zimie roku 1914.

Twierdza składa się z jądra, z wewnętrznego i zewnętrznego pasa fortów. Uwzględniając doniosłość ciężkich dział, zbudowali Francuzi początkowo na ważnych punktach obronnych pięć wielkich oparć, a w ten sposób powstał pas fortów, początkowo zewnętrzny, a później wewnętrzny. Mianowicie gdy zaczęto wyrabiać ciężkie działa oblężnicze o wielkiej doniosłości, forty po wschodniej stronie zostały wysunięte aż na skraj Cotes Lorraines. W ten sposób powstała znaczna liczba fortów i bateryj na linii 10 kilometrów. Forty de Vaux, La Lanfél i de Moulainville wznoszą się tuż nad linią kolejową. Z tą linią łączy się na południe od Verdun linia obronna, którą tworzą forty Rozellies i Haudainville. Po stronie północnej miasta wąski grzbiet gór, biegnący w kierunku południowo-zachodnim ku fortowi Belleville na wewnętrznym pasie fortów, posłużył do wzniesienia gęstego rzędu fortów. Forty Douaumont i Froide Terre są skrzydłowemi oparciami tej linii. Prócz tego dla ułatwienia oporu za frontem wschodnim zbudowane w pobliżu kolei pewną liczbę fortów.

Na zachodnim brzegu Mozy zewnętrzny pas fortów idzie grzbietami wyżyn Dugny-Landrecourt-Bois, dalej Chapitre-Bois-des Sartelles, przez Bourruss do miejscowości Charny. Na tem półkolu forty Londrecourt i Dugny na południu, a forty Bourrus i Belle Epines na północy są szczególniej ważne.

Odległość fortów zewnętrznych od śródmieścia wynosi 5 do 8 kilometrów, a więc obwód 48 kilometrów. Ogółem twierdza Verdun posiada 16 wielkich i przeszło 20 małych fortów. Z powodu zbyt małego oddalenia fortów od miasta, zwłaszcza na froncie północnym, miasto, dworzec i mosty w obrębie twierdzy nie są należycie ochronione przed ostrzeliwaniem z ciężkich dział. Ażeby zrównoważyć tę stronę ujemną, obrońca twierdzy Verdun w razie wojny musi przed zewnętrznemi fortami na przedpolu budować fortyfikacye. Jak donosi naczelna komenda niemiecka, zdobycie tych umocnień na przedpolu nie było łatwem.

Forty pasa wewnętrznego, zbudowane początkowo w starym stylu wału podwójnego, zostały następnie przerobione i zaopatrzone w betonowe ochrony. Forty zewnętrzne są przeważnie pancerne. Mają wnętrze betonowe z wieżami pancernemi dla ciężkich dział, tudzież przed wnętrzem wały dla piechoty i lekkiej artyleryi pod ochroną pancerzy. W gardzieli fortu są kazamaty dla flankowania ogniem przerw.

Forty zewnętrzne uchodziły przed wybuchem wojny za całkowicie odporne wobec bomb. Ale wobec działalności moździerzy 30½ centymetrowych i haubic 42 centymetrowych trudno przypuścić, ażeby pociskom z tych dział mogły się oprzeć forty pod Verdun. Dowodem jest szybkie zdobycie przez Niemców fortu Douaumont.

Z Warszawy.

26 lutego.

(„Bratnia pomoc" młodzieży uniwersytetu. — Sprawy oświaty. — Teatr niemiecki.)

Prowadzone od dłuższego czasu starania ze strony komitetu młodzieży uniwersytetu o zatwierdzenie statutów »Bratniej pomocy studentów uniwersytetu warszawskiego« dzięki żywemu poparciu senatu wszechnicy warszawskiej doczekały się pomyślnego rezultatu. — W dniu 24 b. m. odbył się w uniwersytecie akt legalizacyi tej pożytecznej instytucyi. Delegat władz niemieckich hr. Hutten-Czapski odczytał w obecności rektora i członków tymczasowego zarządu towarzystwa zalegalizowany statut, poczem w dłuższej przemowie życzył nowo powstającej instytucyi pomyślnego rozwoju, zaznaczając, że ma niepłonną nadzieję, iż towarzystwo przetrwa długie lata i łączyć będzie w swych szeregach niejedno młode pokolenie. Dla zaznaczenia swego poparcia hr. Hutten-Czapski złożył 1.000 marek jako pierwszy dar na kapitał żelazny Towarzystwa. Po przemowie kuratora zabrał głos rektor uniwersytetu, dr Józef Brudziński, życząc Towarzystwu pomyślnego rozwoju. Imieniem Towarzystwa podziękowali kuratorowi i jego rektorowi za troskę i starania około legalizacyi Towarzystwa studenci: pp. S. Borkowski i S. Müller, jako członkowie prowizorycznego zarządu Towarzystwa.

W związku z zarządzeniami władz w sprawie utworzenia nowej organizacyi szkolnej, Komitet Obywatelski m. Warszawy wybrał wczoraj komisyę, do której powołani zostali pp.: Pomorski, Mikułowski, Sosnowski, Radwan, Tosio, Kujawski, Dickstein, Zienkowski, Daab, Kociatkiewicz, Radoszewski i Kazimierz Życki.

Wczoraj odbyła się w Warszawie konferencya ewangelickich kapelanów wojskowych z całego generał-gubernatorstwa warszawskiego. Na otwarciu konferencyi obecnym był generał-gubernator von Beseler z dwoma wyższymi oficerami. Z ramienia austryackich władz brał udział jako delegowany reprezentant ewangelików z okupacyi austryackiej superintendent Schönaich z Lublina.

Obradowano nad naprawieniem szkód, jakie w ciągu wojny w Królestwie poniosły gminy ewangielickie i kościoły. Stwierdzono, że 30 gmin jest obecnie bez pastorów, gdyż część duchowieństwa ewangielickiego uprowadzili Rosyanie. Z wydatną pomocą akcyi na rzecz ewangelików spieszy Tow. Gustawa Adolfa. Wielu wojskowych kapelanów ewangielickich powołano do tymczasowego objęcia obowiązków duszpasterzy w osieroconych gminach.

Teatr niemiecki w Warszawie, w gmachu dawnego Teatru nowoczesnego, otwiera swe podwoje w dniu 28 b. m. komedyą Lotara Schmidta »Wenus z Papugą«. Ogłoszony na cały tydzień repertoar sceny niemieckiej zapowiada »Natana Mądrego« Lessinga, »Hiszpańską muchę« Arnolda i Bacha, i »Norę« Ibsena.

Teatr polski wystawia dzisiaj nową komedyę Włodzimierza Perzyńskiego p. t. »Strach na wróble«.

Wczoraj zmarł w Warszawie znany lekarz dr Stanisław Słonimski, jedna z najpopularniejszych postaci Warszawy, znany w kołach towarzyskich ze swego dowcipu.

FR. RAW. BIEDROŃ.

Piosnka Czwartaka.

Hej! przez pola, czarny bór,
ku świtom swobody,
na mych Ojców dawny wzór
Czwartak spieszę młody.

Nie dbam na znój krwawy, trud —
Polska to rzecz święta!
Czas wyzwolić z więzów ród!
Czas pokruszyć pęta!

Choćby łany zrosić krwią,
choćby ledz w mogile —
niech się Polskie Orły lśnią
długo kryte w pyle!

Ojców pomścić spieszę skon,
kruszyć wraże groty! —
Polskę z wrogich wyrwać szpon,
Świt rozpalić złoty...

Na pozycyi Czwartaków, 23 lutego 1916.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu prosimy o możliwie najwcześniejsze nadsyłanie prenumeraty.

Warunki prenumeraty w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 29 lutego.

Zebranie właścicieli realności. Wczoraj wieczorem odbyło się w sali Rady powiatowej bardzo liczne zgromadzenie krakowskich właścicieli realności w sprawie dalszej akcyi o ulgi podatkowe. Na zebranie to przybyli między innymi: prezydent dr Leo, wiceprezydenci dr Bandrowski, dr Nowak i Fr. Maryewski, oraz posłowie Zieleniewski i dr Gross, wreszcie grono radców miejskich. Przewodniczył wiceprezydent p. Maryewski.

P. Zygmunt Mikołajski w zagajeniu złożył sprawozdanie z działalności komitetu, wybranego przez poprzednie walne zgromadzenie, który zabiegał o ulgi podatkowe i czynił starania o zaliczenie Krakowa do grupy A. w której — jak wiadomo — władze z urzędu odpisują 50 procent podatków domowo-czynszowych. W końcu p. Mikołajski imieniem zebranych serdecznie podziękował prezydentowi drowi Leowi, prezesowi Koła polskiego Bilińskiemu, wreszcie posłowi drowi Grossowi za ich energiczne zabiegi w sprawie ulg podatkowych dla Krakowa.

Poseł dr Gross w obszernej mowie szczegółowo przedstawił uzyskane dla Krakowa ulgi podatkowe, mianowicie przeniesienie naszego miasta do klasy drugiej podatków domowo-czynszowych, do której Kraków miał należeć dopiero w roku 1920, uwolnienie od składania fasyj za bieżący okres dwuletni i odpis 50 procent podatków domowo-czynszowych z urzędu z tytułu próżnostania i opustów. W końcu wyjaśnił poseł dr Gross dobrodziejstwa, uzyskane z ustawy o kapitalizacyi rat hipotecznych i popierał gorąco plan założenia wojennego Zakładu kredytowego dla odbudowy miast według projektu Koła polskiego i Związku 30 miast w Galicyi. Mowca stwierdził, że zabiegi polskich posłów w powyższych sprawach natrafiały w Wiedniu na wielkie trudności.

Adwokat dr Maizels podniósł, że Galicya, która przeżyła wyjątkowe czasy, nie powinna być ofiarą prowincyj, wojną niedotkniętych. Kraj nasz zasługuje na wyjątkowe traktowanie ze strony władz centralnych. Uzyskane ulgi podatkowe nie są wystarczające wobec katastrofalnego położenia właścicieli realności, którzy stracili czynsze z powodu ewakuacyi i zubożenia ludności. — 50 procent opustu jest właśnie tylko ulgą formalną, gdyż właściciel, który mógłby mieć więcej, niż 50 procent dochodów, musi to przy następnej fasyi podać. Dr Meizels omówił następnie trudności, na jakie natrafia sprawa zniżenia stopy procentowej od długów hipotecznych, i przedstawił rezolucyę, wzywającą naszą reprezentacyę parlamentarną, aby zabiegała o uzyskanie sędziowskiego prawa obniżenia tej stopy w wypadkach, na to zasługujących. Rezolucyę tę jednomyślnie przyjęto.

P. Mikołajski zwrócił się z prośbą do prezydyum miasta Krakowa o zniżenie dodatków, uchwalonych w Krakowie w dniu 18 sierpnia 1914 roku.

Dr Meizels umotywował następnie rezolucyę, zawierającą wezwanie właścicieli realności do zarządów instytucyj hipotecznych o zniżenie stopy procentowej od pożyczek i zniżenie procentów zwłoki wobec ciężkiego położenia właścicieli realności i nadmiaru gotówki, wreszcie wobec niższej stopy procentowej od wkładek.

Dyr. Mazanowski omówił sprawę egzekucyj podatkowych i sprawę jednorazowych wysokich opłat za budowę bruków i kanałów ulicznych.

Wreszcie zabrał głos prezydent dr Leo, przywitany oklaskami, i odpowiedział na kilka omawianych spraw. Przedewszystkiem dr Leo podziękował za wyrażone mu uznanie za obronę właścicieli realności w Wiedniu, oraz przyrzekł w dalszym ciągu starać się o dalsze ulgi podatkowe.

W sprawie jednorazowych ciężkich opłat za budowy chodników ulicznych i t. p., na co się właściciele realności żalą, dr Leo zwrócił uwagę, że prezydyum miasta utworzyło t. zw. »fundusz regulacyjny", dotowany przez gminę dwoma milionami koron w tym celu, ażeby właścicielom realności dawać wygodne raty przy opłatach. Miasto płaci za budowę ulicy naraz całą należytość, a następnie właścicielom realności rozkłada te opłaty na raty mniejsze lub większe, zależnie od wysokości opłat. Obecnie prezydyum miasta w rozkładzie tych rat pójdzie jeszcze dalej, aniżeli w czasach normalnych, nawet do lat 20. Miasto na tem właściwie traci, gdyż płaci wyższy procent od swoich rat, aniżeli pobiera od właścicieli realności (5%). Prezydent podniósł, iż miasto w ten sposób w ciągu kilku najbliższych lat zostanie skanalizowane, wybrukowane, oświetlone i t. p.

W sprawie zapomóg dla rękodzielników wyjaśnił prezydent dr Leo, iż rząd przeznaczył mu do dyspozycyi na razie kilkadziesiąt tysięcy koron na zapomogi dla rękodzielników, zniszczonych wojną, celem ratowania ich egzystencyi ekonomicznej, po 500 K normalnie dla jednego. Skoro tylko nadejdzie wykaz takich rękodzielników z tutejszych ich organizacyj, wówczas te zapomogi będą wypłacane. Prezydent wyraził nadzieję, że rząd na ten cel przeznaczy jeszcze większą kwotę.

Wyjaśnienia prezydenta dra Lea przyjęto hucznymi oklaskami.

Wkońcu na wniosek inżyniera Kozłowskiego wybrano komitet dla założenia ogólnego Towarzystwa właścicieli realności Wielkiego Krakowa. Do komitetu tego weszli pp.: dyrektor Mazanowski, Mikołajski, Kozłowski, dr Tarliński, Wiśniowski, Bielecki, Neumann, Torbe i H. Eber. Komitet ten zajmie się wypracowaniem statutu nowego Towarzystwa.

O pracę dla superarbitrowanych legionistów. — Biuro pośrednictwa pracy dla superarbitrowanych legionistów przy departamencie wojskowym N. K. N. w Piotrkowie poleca kołom pracodawców następujących byłych legionistów, dla których na razie niema w swej ewidencyi wolnych miejsc: technika dentystycznego, dozorcę robót budowlanych, nauczyciela domowego, leśniczego z egzaminem państwowym, trzech pomocników kancelaryjnych, farmaceutę z jednoroczną praktyką, pisarza gminnego, kelnera, urzędnika bankowego, malarza kościelnego, blacharza, tapicera i ślusarza. Pracodawcy, którzyby posiadali dla kandydatów tych u siebie odpowiednie zajęcie, zechcą jak najrychlej nadesłać oferty z wymienieniem warunków pod adresem: Departament wojskowy N. K. N., Biuro pośrednictwa pracy, Piotrków.

Z Krakowskiego Koła Ligi kobiet. Ze szpitali, z baraków, z rowów strzeleckich, od chorych i rannych, od jeńców wojennych, od przymusowych i dobrowolnych wygnańców, od walczącej w polu młodzieży dochodzą nas wołania o książki. Dotychczasowa ofiarność społeczeństwa na tem polu zaspakaja zaledwie w części dające się odczuwać potrzeby. W nadchodzących z pola walki listach, w ustnych opowiadaniach żołnierzy przejawia się prawdziwy głód czytania, wdzięczność za każdą nadesłaną książkę.

Zorganizowania biblioteczek dla legionistów w polu podjęła się sekcya kulturalna krakowskiej Ligi kobiet. W pierwszych dniach marca urządzona będzie w tym celu zbiórka książek w mieście naszem. W każdym polskim domu znajdzie się z pewnością jedna lub kilka książek, które zebrane i wysłane w pole mogą być źródłem radości i siły dla naszych żołnierzy. — Komu braknie książek, ten złożyć może pieniądze na ich kupno. Każdy, choćby najskromniejszy datek, z wdzięcznością przyjęty zostanie.

Dobrze zorganizowana i przez społeczeństwo poparta akcya w tym kierunku, stworzy z pewnością rychło liczne biblioteczki polowe, a słowa wieszczów naszych, uczonych i powieściopisarzy, dotrą na pole walk krwawych, na którem rozgrywają się losy świata i naszego narodu, krzepić będą umysły, wzruszać serca, radować znużonych, ciężkim trudem wyczerpanych niejednokrotnie żołnierzy naszych.

Dodatek drożyźniany dla emerytów. Otrzymujemy pismo następujące: W Krakowie zawiązał się dnia 19 lutego 1916 komitet emerytów państwowych, mający za zadanie podjęcie akcyi, celem wyjednania dla emerytów, oraz dla wdów i sierot po funkcyonaryuszach państwowych dodatku drożyźnianego. Ponieważ sprawa ta wobec panującej strasznej nędzy jest bardzo pilną, jednak połączoną ze znacznemi i nieuniknionemi kosztami, na korespondencye, wygotowanie memoryałów i wyjazd delegatów do Wiednia, przeto na pokrycie tych kosztów uchwalono jednorazową wkładkę od osoby 2 korony. Upraszamy przeto wszystkich interesowanych o bezzwłoczne zgłoszenie swego przystąpienia do komitetu, oraz przesłanie wkładki na ręce skarbnika p. Bolesława Grudzińskiego, emerytowanego c. k. komisarza str. skarb. w Podgórzu, ul. Kopernika 8. Do ułożenia memoryału potrzebny jest statystyczny materyał strat emerytów, wdów i sierot, jakie ponieśli z powodu zniszczenia mieszkań i urządzeń w czasie inwazyi nieprzyjaciela, oraz z powodu ewakuacyi. W tym celu podać należy: imię i nazwisko dotyczących osób, adres, oraz wysokość poniesionej szkody. Wobec tego upraszamy również o bezzwłoczne nadesłanie tych dat na ręce p. Cyryla Tchórzewskiego w Krakowie, ul. Lelewela 14.

Przewodniczący Komitetu dr Karol Górski, emer. c. k. radca sądu wyższego.

Z uniwersytetu. Janusz Strzeszewski, rodem z Arcelina w Królestwie Polskiem, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Wykłady Instytutu ekonomicznego N. K. N. Wobec licznie zebranej publiczności w sali Kopernika na uniwersytecie Jagiellońskim mówił wczoraj dyrektor Banku przemysłowego, dr Zdzisław Słuszkiewicz, na temat: »Przemysł i handel w Polsce«. Prelegent przedstawił w bardzo sumiennie opracowanym referacie rozwój przemysłu i handlu w trzech zaborach, porównywując wzajemnie stosunki gospodarcze. Specyalny nacisk położył prelegent na rozwój historyczny, wysnuwając zeń wnioski odnośnie do dzisiejszych stosunków. Wiele ciekawych i pogłębionych uwag zawierała część wykładu, poświęcona odbudowie kraju i przemysłu krajowego. Prelegent proponował stworzenie centralnego biura dla studyów nad przemysłem, celem zbadania stanu przemysłu w Królestwie i Galicyi i informowania przemysłowców, gdzie i dla jakich przedsiębiorstw istnieją najlepsze warunki bytu i rozwoju. Prelegent jest zdania, że kolosalne zapotrzebowanie materyałów i rąk do pracy, a stosunkowo mała ich podaż, wywołać będą musiały bardzo korzystną konjunkturę gospodarczą i pociągną wielką część społeczeństwa ku zatrudnieniom i zawodom przemysłowym, czy handlowym, które dotąd były jej obce. — Wykładu dyrektora dra Słuszkiewicza wysłuchała publiczność z wielkiem zainteresowaniem, dziękując prelegentowi hucznymi oklaskami.

Dzisiaj, we wtorek, o godzinie 6 wieczór, w sali Kopernika na uniwersytecie Jagiellońskim odbędzie się wykład dra Władysława Gumplowicza na temat: »Geograficzne podłoże dziejów narodu polskiego«. Wykłady dra Gumplowicza cieszą się liczną frekwencyą.

Wykład docenta dra M. Gumowskiego pod tytułem: »Pieczęcie i medale koronacyjne w Polsce«, który odbędzie się w Muzeum Narodowem we środę dnia 1 marca b. r., ilustrować będą obrazy świetlne z pieczęci majestatycznych królów polskich, począwszy od XIII. wieku, oraz z monet i medali, bitych na pamiątkę koronacyj królewskich. Pierwszorzędne te nieraz dzieła sztuki medalierskiej i złotniczej świadczą o wysokim stopniu artystycznej kultury w Polsce, a przedstawiają nam portrety królów polskich, często w koronacyjnym stroju i całym majestacie królewskim. Znaczna część zabytków, nieznana ogółowi, pochodzi z Muzeum im. E. hr. Czapskiego i z nich zdjęte zostały ilustracye świetlne.

Koncert Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej. Na dzień 19 marca zapowiadają afisze koncert wielkiej śpiewaczki polskiej w sali »Sokoła«. P. Ruszkowska zaczęła swoją karyerę artystyczną w roku 1900 na scenie teatru Skarbkowskiego we Lwowie, potem przez dwa lata śpiewała w teatrze miejskim w najpiękniejszych czasach dyrekcyi Pawlikowskiego, kreując partyę Bronki w »Janku« Żeleńskiego i Ulany w »Manru« Paderewskiego. Trzy następne sezony wypełniła działalność na scenie opery warszawskiej, gdzie p. Ruszkowska śpiewała wszystkie partye dramatyczne. W roku 1906 gościła znakomita artystka na scenie cesarskiej opery w Wiedniu, od roku 1907 zaś śpiewała wyłącznie na dalekim świecie, zaczynając światową karyerę w Palermo, po którem zaraz nastąpiła medyolańska La Scala. W roku 1908 pozyskano artystkę naszą do Buenos Ayres, w sezonach roku 1909 i 1910 śpiewała w operze królewskiej w Madrycie, następnie przez trzy lata każdej wiosny w Barcelonie w partyach bohaterek Wagnerowskich. Jak wielką sławą cieszy się p. Ruszkowska we Włoszech, najlepszym dowodem jest współudział artystki naszej w uroczystych przedstawieniach Verdiowskich w medyolańskiej Scali w roku 1913—1914, w których dwanaście razy śpiewała Aidę. Aż do wybuchu wojny włoskiej śpiewała jeszcze p. Ruszkowska w Weronie i Bolonii. Tej miary artystkę, stojącą dzisiaj na szczycie rozwoju swojej sztuki, usłyszy publiczność krakowska. Bogaty program podają afisze. Bilety sprzedaje księgarnia Polska, ulica Sławkowska L. 3.

VIII koncert kameralny instytutu muzycznego zgromadził, jak wszystkie poprzednie, bardzo liczną i bardzo dystyngowaną publiczność ze sfer interesujących się muzyką. Wobec tak niezwykłej frekwencyi, usprawiedliwionej wysokim artystycznym poziomem produkcyj, mała salka instytutu okazuje się o wiele za szczupłą na pomieszczenie audytoryum. Niedzielne popołudnie przyniosło program poświęcony Schumannowi. Prof. Z. Przeorski, świetny pianista, przedstawił się jako wysoce inteligentny i pełen temperamentu wykonawca muzyki Schumannowskiej, rozwijając w „Karnawale" i „Etudach symfonicznych" błyskotliwość, brawurę i żywą kolorystykę w cieniowaniu różnorodnych motywów wielkiego romantyka. Sposób interpretacyi niesłychanie zajmujący o silnie indywidualnem zabarwieniu wykazał znakomity rozwój zarówno w technice jak i pogłębieniu myślowem gry cenionego pianisty.

Część wokalną koncertu reprezentował znany wykonawca pieśni dr Rawicz, który w traktowaniu cyklu klejnotów pieśniowych Schumanna wykazał, obok zalet głosu, doskonałe wyszkolenie techniczne i kulturę muzyczną, objawiającą się w pełnem smaku frazowaniu, co szczególniej ujawniało się w pieśniach „Kwiat lotosu" i „Noc księżycowa", śpiewanych po niemiecku. Akompaniament fortepianowy spoczął w rutynowanych rękach pani Czop-Umlaufowej. Wszystkie numery programu były z zapałem oklaskiwane.

Kursa literackie. Program wykładów na kursach literackich przy Instytucie muzycznym na bieżący tydzień jest następujący: wtorek: »Stroje rzymskie« (T. Błotnicki); środa: »Ubiory w Etruryi«, czwartek: »Wiek Augusta« (profesor Szyjkowski); piątek: »Barwa mowy« (dyr. Gabryelski); sobota: »Dziennikarstwo« (artykuły polityczne) redaktor Prokesch.

Ze statystyki miejskiej. Według sprawozdania miejskiego Biura statystycznego w grudniu zeszłego roku urodziło się 293 dzieci, z czego 283 żywo, 10 nieżywo; ślubnych 236, nieślubnych 57; chłopców 142, dziewcząt 151. Urodzeń bliźniaczych było 4. Małżeństw zawarto 45, z tego 18 chrześcijańskich i 27 żydowskich. — Na ogólną liczbę zmarłych wynoszącą 352 osób, było Krakowian 252, obcych 100, mężczyzn 213, kobiet 139, chrześcijan 303, żydów 51. Osób stanu wolnego zmarło 145, małżeńskiego 132, wdowiego 66, 1 mężczyzna rozwiedziony i 7 osób niewiadomego stanu cywilnego. Ze względu na przyczynę śmierci, najwięcej osób zmarło na gruźlicę (81), a następnie na zapalenie płuc (48). Na choroby dróg oddechowych zmarło 22, na choroby serca 31, z powodu uwiądu starczego 29, nowotworów 16, zapalenia nerek 15, tyfusu brzusznego 3, dyfteryi 4 i t. d. Dzieci w wieku do 15 lat zmarło 82, osób dorosłych liczących od 15—50 lat życia 132, od 50—70 lat życia 78 i starców ponad 70 lat 60.

W grudniu zapadło 130 osób miejscowych na choroby zakaźne, nie licząc 61 obcych, leczonych w tutejszych szpitalach. Na szkarlatynę zachorowało 22 Krakowian, na tyfus brzuszny 17, na różę 24, na odrę 16, na ospę 8, czerwonkę 6, dyfteryę 12 i t. d. Zmian w stanie posiadania realności było 21, z czego 15 przez kontrakt kupna i sprzedaży.

W ciągu grudnia przywieziono do Krakowa 8336 hektolitrów napojów alkoholowych, w czem 5710 hl. piwa, 4170 sztuk bydła rogatego i cieląt, 186 owiec i kóz, 3589 sztuk trzody chlewnej, 77.980 kg. mięsa i wędlin, 33.856 sztuk drobiu i gołębi, 247 sztuk ptactwa dzikiego, 32 sarny, 2441 zajęcy, 53.214 kg. ryb i 435.593 kg. owoców.

Z kraju.

Mosty Wielkie. (Zniszczenia wojenne. — Odbudowa. — Administracya i aprowizacya). Mosty Wielkie, miasteczko o trzy mile od Żółkwi położone, ucierpiały od działań wojennych, zwłaszcza podczas odwrotu Rosyan, bardzo znacznie.

Podczas pobytu swego Rosyanie powiesili tu kil-

I dlatego też Liliencron nie opancerza się — jak to czyni większość poetów »wojennych« — przed przejawieniem tego człowieka w świetle, które nie zgadza się z poglądami marzących, koloryzujących panienek i tej przeważającej rzeszy daltonistów, którzy bojownika zawsze widzą na białym rumaku, w błyszczącej zbroji, na teatralnych koturnach. W żołnierzach liliencronowskich jest i litość i słabość i miłosierdzie i złość głodu i niezadowolenie i pożądanie snu i łapczywość i tęsknota za wygodami i t. d.

Wszystkie te popędy i pożądania zjednoczył raz Liliencron z krwawym sarkazmem, a subtelną przytem wrażliwością w noweli p. t.: »Idyota«. Koło łoża śmiertelnie rannego kolegi zasypia żołnierz. Ciągłe placówki, wytężające ostatnio potyczki sprowadziły nań senność, której się nie może oprzeć. I poczynają się bolesne wizye, dziki splot widziadeł sennych. Przedewszystkiem jednak ze snu wysuwa się postać »Idyoty«, wcielenie okrutnego analizowania siebie samego: »Przede mną tańczy idyota. Jaki on zuchwały. Usta jego przekrzywione. Tańczę za nim i muszę naśladować jego ruchy«. Wizya staje się coraz przykrzejszą. Idyota staje się coraz natrętniejszym, rozkazuje, działa fascynująco. »Woła mię. Idę za nim. Pokazuje mi głęboki grób. Tysiące nagich ramion z grobu tego się unosi. Takie ramiona widziałem często na pobojowiskach. A idyota śmieje się i śmieje...«. A teraz przebudzenie! »Trzymam rękę na dłoni mego kolegi. Boże, co to? Jest ona wilgotną, ani zimną, ani ciepłą... trochę jeszcze ciepła, jak w dopalającym się piecu... Drzwi się otwierają. Pojawiają się Siostry miłosierdzia. — Starsza pochyla się nade mną. Mówi łagodne, dobre, pocieszające słowa. I na jej piersi łkam, jak dziesięcioletni chłopak...«.

Nie można sobie wyobrazić silniejszego kontrastu, jak ten »idyota« wizyi sennej, a bojownika bez skazy, nieubłaganego strzelca, pogardzającego śmiercią żołnierza. A obaj są przecież tylko jednym — człowiekiem. Oba ekstremy są wiarygodne. I to właśnie jest przecież tajemnicą każdego talentu poetycznego, iż umie przeciwieństwa łączyć i uprawdopodobniać, zakres możliwości rozszerzać. Kiepski poeta, któryby chciał odtworzyć »odwrotną stronę« wojny, intymności zawodu żołnierskiego, stworzyłby śmiesznych bohaterów papierowych. Liliencron zaś stworzył — ludzi.

*

Bohaterowie papierowi. O to właśnie chodzi. To właśnie cała klątwa »literatury wojennej«.

U nas obecnie w strasznych zapasach rodzą się bohaterowie. Aby im oddać sprawiedliwość, aby ich opisać takimi, jakimi w istocie, naprawdę są, nie wystarczy umieć rymować, lub dysponować szumnem słownictwem z akwizytorni literacko-bojowej. Bo wtedy społeczeństwo dostaje bohaterów — papierowych.

Rozmyślnie, jako przykład obrałem obcego poetę. Chciałem uniknąć analogii i wytrwać w tej milczącem niejako porozumieniu zawartej »konwencyi« literackiej, aby jednych nie wygrywać przeciw drugim — za czasu wojny.

Lecz widząc panoszącą się literaturę poetyczną, pomniejszającą naszych bohaterów, ich czyny i wielkość, do rozmiarów »wierszyków«, poemacików — musiałem i wskazać na źródła tego i sięgnąć do przykładu, któryby naocznie okazał, w jakim kierunku musiałoby pójść uzdrowienie.

Dr B. M.

ku żydów, a mniejsze prześladowania działy się prawie codziennie. Konie, bydło, wozy i t. d. zarekwirowali, a oprócz tego pobierali od mieszkańców w różnych formach okup gotówką. Najgorsze jednak chwile przyszły na miasto w połowie czerwca. — 20 czerwca podpalili Rosyanie przedewszystkiem śródmieście; rynek cały prawie spłonął. Spalili też Rosyanie dwa mosty, prowadzące przez Ratę.

Obecnie miasto wraca do życia normalnego i zaczyna się odbudowywać. W jesieni roku ubiegłego, a nawet już i w miesiącach zimowych zbudowano w Mostach na zlecenie władz i na podkład funduszu państwowego dziewięć baraków prowizorycznych, służących za dorywcze pomieszczenie ludzi, którzy skutkiem pożaru znaleźli się na zimę bez dachu nad głową. Budowę uskutecznili przedsiębiorcy budowlani żółkiewscy, przy pomocy rzemieślników mosteńskich. — Każdy barak stanowi mieszkanie dla ośmiu partyi, tak więc siedemdziesiąt kilka rodzin pogorzelców znalazło nie najgorsze mieszkanie w chwili obecnej; na wiosnę zaś planowana jest dalsza budowa baraków.

Burmistrzuje teraz w Mostach aptekarz p. **Krauss**, funkcyę zastępcy burmistrza spełnia p. **Samson**, a sekretaryat gminy nadal sprawuje p. **Katz**. Aprowizacya miasteczka nie utyka, gdyż zasila się ona z własnego prowiantu zbożowego; nie brak też mąki, sprzedawanej po cenach taryfowo ustanowionych. Cena masła wynosi przeciętnie sześć do siedmiu koron, słonina po 6 koron za kilogram, jaja sprzedaje się po 7 hal. za sztukę. — Mięso wołowe, którego kilogram (nie pierwszej sorty) niedawno jeszcze płacono po 2 K 40 h, podskoczyło już do kwoty 3 K 20 h.

Brzeżany, w lutym. (Zniszczenie miasta i powiatu. — Zniszczenie bibliotek). W pośród zniszczonych powiatów Galicyi jedno z pierwszych miejsc zajmuje powiat brzeżański. — W samem mieście, przez które przepływa Złota Lipa, toczyła się walka pozycyjna przez dwa miesiące, podczas której spłonęło przedmieście Chatki i północna część rynku, ponadto wszyscy mieszkańcy w mieście zostali zupełnie obrabowani. Niepowrotną szkodą jest zniszczenie 20.000 tomów liczącej biblioteki przy tutejszym Sokole, w której znajdowały się nawet rzadkie cenne okazy, a które sołdaci rosyjscy sprzedawali straganiarzom po kilka groszy. — Również biblioteka w Raju Jakóba hr. **Potockiego**, wraz z wieloma cennemi obrazami uległa znacznemu uszkodzeniu.

W powiecie wszystkie prawie folwarki zniszczone, brak inwentarza i zboża na zasiewy, zaś wobec bliskości terenu wojennego więksi rolnicy wstrzymali się z robotami wiosennemi w polu, wskutek czego ogromna połać kraju leżeć będzie odłogiem, narażając właścicieli i kraj na wielkie straty.

To samo dotyczy miejscowego przemysłu budowlanego. Powiat posiada trzy cegielnie kręgowe, z których dwie trudniły się wyrabianiem dachówek — piece i kominy, lecz zniszczone susznie, urządzenie wewnętrzne i zdemontowane maszyny wymagają wkładów, aby rozpocząć mogły robotę. Wobec doszczętnie zniszczonych zabudowań wszystkich folwarków w powiecie i wsi położonych wzdłuż Złotej Lipy, a tem samem gwałtownego zapotrzebowania cegły w najbliższej przyszłości, należałoby rekonstrukcye cegielń natychmiast przeprowadzić i nie ulega wątpliwości, że interesowani przystąpiliby do pracy natychmiast, gdyby rząd zechciał dać jakiekolwiek zabezpieczenie przed ryzykiem wojennem.

Ze świata.

Występ pianistki polskiej w Wiedniu. Donoszą nam z Wiednia: W koncercie orkiestry »Tonkünstlerow«, który odbył się dnia 20 b. m., wzięła udział także pianistka p. Bronisława Różecka, która odegrała koncert Es-dur Liszta. Znakomita technika i pełna temperamentu i odczucia gra tej pianistki zaskarbiły jej zasłużone i huczne oklaski.

Brak wieprzowiny w Budapeszcie. Donoszą z Budapesztu, że od kilku dni panuje tam zupełny brak mięsa wieprzowego. Powodem braku jest masowe wywożenie węgierskiej nierogacizny do Wiednia, gdzie płacone są ceny wyższe niż w Budapeszcie.

Włoskie aeroplany systemu Caproniego. Przy ostatnim, niedałym zresztą ataku lotników włoskich na Lublanę, wpadł w ręce austryackich żołnierzy nieuszkodzony aeroplan włoski, najnowszego typu t. z. „Caproni". Załoga tego aeroplanu, który musiał wylądować poza linią wojsk austryackich, chciała go zniszczyć, aby nie dopuścić, by tajemnica konstrukcyi dostała się w ręce nieprzyjaciela. Zamiar ten jednak unicestwiono, aparat zaś w stanie jak najlepszym wpadł w ręce austryackie. Caproni jest to dwuplatowiec ogromnych rozmiarów, najnowszego typu. Konstruktorem jego jest inżynier włoski Caproni, któremu po długich próbach udało się wreszcie stworzyć aparat bojowy. Ponieważ aeroplany używane w armii austro-węgierskiej nadawały się prawie wyłącznie do służby wywiadowczej, przeto marzeniem lotników austryackich było dostać w swoje ręce przynajmniej jeden aparat Caproniego, służący do walki w powietrzu. Konstrukcya tego aparatu, zbudowanego już w czasie wojny, była pilnie strzeżoną. Załoga Caproniego stanowi trzech żołnierzy, prócz tego może on zabrać na raz bomby o kilkuset kilogramach wagi.

Deficyt Watykanu. Wojna światowa przyniosła poważne kłopoty finansowe także Watykanowi, a to wskutek ubytku wielkich dochodów, jakie Watykan czerpał tytułem świętopietrza. Wprawdzie papież Pius IX pozostawił wielki majątek kościelny, wynoszący około 100 milionów lirów, ale za czasów pontyfikatu Leona XIII majątek ten wskutek nieszczęśliwych operacyj finansowych stopniał do kwoty 70 milionów lirów, co spowodowało również znaczny ubytek w dochodach Watykanu. — Świętopietrze napływało do wybuchu wojny w trzech czwartych z Francyi i Belgii. Dzisiaj zaś ani z Francyi ani z Belgii Watykan nie ma żadnych dochodów, zwłaszcza że papież Benedykt XV polecił kardynałowi w Paryżu Amette'owi i kardynałowi belgijskiemu Mercierowi, aby datków na Watykan w obu krajach, jako ciężko dotkniętych wojną, nie zbierano, lecz obracano je raczej na złagodzenie nędzy, panującej wśród ludności.

Lata 1914 i 1915 przyniosły Watykanowi deficyt ponad 6 milionów lirów. W r. b. deficyt ten będzie znacznie większy. Wprawdzie papież wprowadził w całym zarządzie wielkie oszczędności, zmniejszył pensyę urzędników i dochody kardynałów do minimum, ale wszystkie te zarządzenia są niewystarczające. Dopóki wojna będzie trwała, finanse Watykanu nie będą się mogły polepszyć.

Papież Benedykt XV postanowił wobec tego rok, który nastąpi po zawarciu pokoju, ogłosić jako rok jubileuszowy. Pielgrzymki urządzane przez wiernych w takim roku do grobów św. Pawła i Piotra, połączone są z wielkiemi odpustami. Z tego względu rok jubileuszowy ściąga zawsze do Rzymu miliony pielgrzymów, a datki przez nich składane, zasilają pokaźnie kasy watykańskie. — Rok jubileuszowy wprowadził po raz pierwszy papież Benedykt VIII ogłaszając rok 1300 jako jubileuszowy. Lata jubileuszowe miały przypadać następnie co 100 lat, w wieku XVI jednak przypadają już co 25 lat. — Ostatnim rokiem jubileuszowym był rok 1900 za pontyfikatu Leona XIII, najbliższym zaś rokiem jubileuszowym będzie prawdopodobnie rok 1918.

Kłopoty prez. Wilsona. „Frankf. Ztg." donosi z Nowego Jorku: Prezydent **Wilson** i jego małżonka byli zmuszeni niedawno rozstrzygnąć trudną i kłopotliwą kwestyę. Mianowicie w Białym domu, stosownie do uświęconego tradycyą zwyczaju, odbywają się każdej zimy specyalne przyjęcia; jedno z nich urządza się osobno dla przedstawicieli dyplomatycznych, rezydujących w Waszyngtonie. — W ubiegłym roku przyjęcia te nie odbyły się z powodu, iż p. Wilson był w żałobie po swej pierwszej żonie. W bieżącym jednak roku nie było odpowiedniej przyczyny, aby przyjęć tych nie urządzać. — Trudność zaś polegała w tem, jak urządzić przyjęcie dla dyplomatów wobec toczącej się wojny, skoro naraz nie można było zaprosić przedstawicieli stron wojujących. Postanowiono więc urządzić dwa przyjęcia. Ale tu powstało znowu pytanie, co zrobić z przedstawicielami państw neutralnych? Z początku planowano, aby na każde przyjęcie zaprosić przedstawicieli tych państw neutralnych, które najbardziej sympatyzują z państwami, dla przedstawicieli których urządzone było przyjęcie. Lecz słusznie zwrócono uwagę na to, że w ten sposób mogłyby powstać nowe powikłania dyplomatyczne. I kiedy zastanawiano się w Białym domu nad tą trudną kwestyą, z pomocą przybyła młoda żona prezydenta, która rozstrzygnęła ją w ten sposób, że zaproponowała zaprosić przedstawicieli państw neutralnych na oba przyjęcia bez względu na polityczne ich sympatye. Tak się też stało, a neutralni wyszli na tem znowu najlepiej, byli bowiem na dwóch ucztach: — gdzie dwóch się bije, trzeci korzysta.

Odznaczenie rabina polowego. Za znakomitą i pełną poświęcenia służbę wobec nieprzyjaciela nadał cesarz rabinowi polowemu, drowi Bernardowi Templerowi, złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności. Dr Templer, który przed wojną był rabinem i profesorem religii Mojżeszowej w Wiedniu, jest autorem szeregu poważnych prac naukowych. Po wybuchu wojny został rabinem wojskowym w Wiedniu, poczem zaraz zgłosił się na front bojowy. Po 13-miesięcznym pobycie na froncie, został dr Templer przeniesiony do Krakowa, jako rabin twierdzy.

Ślub. Dnia 26 b. m. w kościele OO. Karmelitów odbył się ślub p. Romualda Wierusz-Kowalskiego, c. i k. kapitana artyleryi, syna ś. p. Zygmunta, radcy sądowego, uczestnika powstania 1863 roku, i Zenobii z Bereźnickich, z p. Józefą Wachholzówną, córką profesora uniwersytetu Jagiellońskiego dra Leona Wachholza i Józefy z Jelita Saryusz Małeckich.

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE
ul. św. Anny 6.
Program na marzec.

Środa dnia 1 marca: prof. dr Józef Rostafiński: „Obce rośliny i zwierzęta w Polsce na tle jej kultury" (część I z obrazami świetlnymi).

Piątek dnia 3 marca: prof. dr Józef Rostafiński: „Obce rośliny i zwierzęta w Polsce na tle jej kultury" (część II z obrazami świetlnymi).

Niedziela dnia 5 marca: prof. dr Adam Krzyżanowski „Rolnictwo w Polsce" (część I).

Środa dnia 8 marca: prof. dr Adam Krzyżanowski: „Rolnictwo w Polsce" (część II).

Piątek dnia 10 marca: prof. dr Ignacy Chrzanowski: „Stanisław Staszyc".

Niedziela dnia 12 marca: doc. dr Władysław Konopczyński: „Komisya edukacyjna".

Środa dnia 15 marca: prof. dr Franciszek Bujak: „Handel i drogi handlowe w Polsce".

Piątek dnia 17 marca: prof. dr Adam Wrzosek: „Tadeusz Czacki i Uniwersytet wileński".

Niedziela dnia 19 marca: radca dworu prof. dr Stanisław Smolka: „Ksawery Lubecki, jego program i działanie (1810—1830) część I.

Środa dnia 22 marca: prof. dr Franciszek Bujak: „Przemysł w Polsce".

Piątek dnia 24 marca: radca dworu prof. dr Stanisław Smolka: „Ksawery Lubecki, jego program i działanie (1810—1830) część II.

Niedziela dnia 26 marca: prof. dr Stanisław Kutrzeba: Szkoła główna warszawska.

Środa dnia 29 marca: ks. prof. dr Kazimierz Zimmermann: „Ksiądz Piotr Wawrzyniak, organizator życia gospodarczego w Poznańskiem".

Piątek dnia 31 marca: prof. dr Stanisław Ciechanowski: „Rzecznicy wychowania fizycznego w Polsce".

Wszystkie wykłady odbywać się będą w sali zakładu zoologicznego, ulica św. Anny l. 6, I piętro. Początek wszystkich wykładów o godz 7 wieczorem. — Wstęp 20 hal., dla młodzieży szkolnej 10 hal.

Repertoar teatru miejskiego im. Jul. Słowackiego.
Wtorek: „Synek admirała".
Środa: „Ciocia z Honfleur".
Czwartek: „Synek admirała".

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu krakowskiego na bydło. W ubiegłym tygodniu od 19 do 25 lutego b. r. sprowadzono buhaji 209, wołów 4, krów 257, jałówek 136, razem bydła rogatego 606, cieląt 657, owiec i kóz 7, nierogacizny 671.

Płacono za 100 kg. żywej wagi za 4 sztuki wołów II jak. od 302 do 302 K, przeważnie po 302 K; za 26 sztuk buhaji II jak. od 230 do 261 K, przeważnie po 240 K; za 112 sztuk buhaji III jak. od 187 do 229 K, przeważnie po 204 K; za 28 sztuk krów II jak. od 236 do 275 K, przeważnie po 236 K; za 85 sztuk krów III jak. od 192 do 225 K, przeważnie po 200 K; za 17 sztuk jałówek II jak. od 226 do 260 K, przeważnie po 226 K; za 74 sztuk jałówek III jak. od 190 do 223 K, przeważnie po 200 K; za 188 sztuk bydła chudego bez względu na rodzaj i wiek od 130 do 186 K, przeważnie po 183 K; za cielęta od 145 do 263 K, przeważnie po 200 K; za owce od 192 do 192 K, przeważnie po 192 K; za nierogaciznę na bitą wagę od 420 do 464 K, przeważnie po 440 K.

W porównaniu z cenami poprzedniego tygodnia płacono drożej za buhaje o 10—12 K, za krowy i jałowki o 2 K, bydło chude o 12 K za 100 kg. żywej wagi. Cena cieląt i nierogacizny pozostała niezmieniona. Z niesprzedanych 72 sztuk wyprowadzono do rzeźni 46 sztuk bydła rogatego. Sprowadzone na targ zwierzęta pochodziły z zachodniej części kraju.

* **Targ na bydło rozpłodowe i użytkowe rasy czerwonej polskiej**, urządzony staraniem c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, odbędzie się w dniu 10 marca b. r. (piątek) o godzinie 9 rano w Tymbarku (stacya kolei koło Limanowej) na tamtejszej targowicy. Targ ten nastręczy hodowcom z okolic, gdzie brak bydła, sposobność nabycia materyału hodowlanego i użytkowego. Zakupno odbywać się będzie za gotówkę.

* **Kurs chowu drobiu w Krakowie.** Jak już wspominaliśmy, Wydział krajowy otwiera w sobotę dnia 4 marca b. r. ośmiotygodniowy kurs chowu drobiu z praktycznemi demonstracyami wylęgania kurcząt. Kierownictwo kursu i praktycznych demonstracyj objęła p. Klementyna Stasiniewiczowa, nauczycielka krajowa i b. właścicielka zakładu chowu drobiu w Zielonej pod Rawą Ruską. Kurs odbywać się będzie w dwóch budynkach na placu wystawy architektonicznej obok parku dra Jordana. Budynki te i przyległy kawałek gruntu prezydyum miasta Krakowa ofiarowało bezinteresownie na cel kursu i poczyniło w nich kosztem własnym odpowiednie adaptacye. Celem kursu jest zaznajomienie, tak teoretyczne, jak praktyczne, uczenic z wylęganiem i wychowem drobiu, oraz z tuczeniem i przygotowaniem drobiu do sprzedaży. Po ukończeniu kursu pilne uczenice otrzymają odpowiednie świadectwa, potwierdzone przez delegata Wydziału krajowego. Opłata za cały kurs wynosi 30 K, które przed rozpoczęciem kursu należy uiścić w c. k. Towarzystwie rolniczem w Krakowie. Kandydatki, które uiściły już opłatę za kurs w kwocie 50 K, stosownie do pierwotnego ogłoszenia, mogą się zgłosić po odbiór kwoty 20 koron.

Wojna.

Pewność zwycięstwa w Bułgaryi.

Budapeszt, 29 lutego.

Z Sofii donoszą:

Premier Radosławow oświadczył wobec posłów do sobranja: **Ostateczne zwycięstwo mocarstw centralnych nie ulega żadnej wątpliwości.** Nawet gdyby cały świat zaatakował Niemców, Niemcy wspólnie z Austro-Węgrami, Bułgaryą i Turcyą odniosą **ostateczne zwycięstwo.**

Tułaczka wojsk serbskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Genewa, 29 lutego.

Według doniesienia Agencyi Havasa następca tronu serbskiego i prezydent serbskich ministrów Pasicz mają się udać do Paryża na konferencyę w sprawie dalszego użycia wojsk serbskich.

Komunikat rosyjski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 29 lutego.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dn. 27 lutego: Front zachodni: Ożywiony ogień artyleryi i karabinów maszynowych w odcinku Rygi. Zgłoszono dobry skutek naszej artyleryi. Koło Leede (11 km. na południowy wschód od Friedrichstadtu) nasze patrole dokonały udałego ataku w celach wywiadowczych. Zaatakowały one bez strzału pozycyę niemiecką i wielu Niemców zabiły. Koło Illukszty zacięta walka o posiadanie jednego kawałka rowu trwa dalej.

W Paryżu trwoga.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Medyolan, 29 lutego.

W sprawozdaniu, nadesłanem z Paryża, korespondent »Secola«, który jeszcze z okazyi podróży prezydenta francuskich ministrów Brianda do Rzymu wskazywał na potrzebę jednolitej i równoczesnej akcyi wojennej wszystkich mocarstw czwórsojuszu, jest niepocieszony z tego powodu, że Niemcy ponownie mieli możność zebrać broń i wojsko na miejscu im dogodnem. Korespondent podnosi wielkie korzyści, jakieby przyniósł Niemcom sukces koło Verdun.

Korespondent ten kreśli dalej wygląd dzisiejszego Paryża i zauważa, że **miasto to jest dzisiaj przejęte trwogą.** Ulice są mało ożywione a kawiarnie puste. W teatrach znać smutne usposobienie wśród publiczności. Przez bulwary przeciągają ambulanse z przywiezionymi świeżo rannymi. Do tego przyłącza się ciągła śnieżyca. Ziemia okryta jest śniegiem jakby całunem.

Prasa francuska i angielska o walkach pod Verdun.

Rotterdam, 29 lutego.

Z Paryża donoszą:

»La Patrie« omawiając walki pod Verdun pisze: W razie jeżeli Verdun padnie, jedynem tego następstwem będzie, że front francuski będzie się musiał cofnąć dalej na południe o 20 kilometrów.

Rotterdam, 29 lutego.

»Nation« oświadcza, że **ofenzywa niemiecka pod Verdun nie doszła jeszcze do punktu kulminacyjnego. Upadek tej twierdzy pociągnie za sobą poważne następstwa.**

Wrażenie w Anglii.

Haga, 29 lutego.

Z Londynu donoszą:

W angielskich kołach wojskowych przyznają otwarcie, że Niemcy odnieśli pod Verdun poważny sukces.

Straty koalicyi na morzu.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Londyn, 29 lutego.

Biuro Reutera donosi:

Wyratowani z okrętu »Maloja« przybyli tu wieczorem i oświadczyli, że po wybuchu począł się okręt natychmiast przechylać, tak, że niemożliwem było użycie części łodzi. Wiele osób musiało skakać do morza przez pokład, gdyż **okręt w ciągu dziesięciu minut zatonął. Wiele osób odniosło rany.** Według ostatnich wiadomości miało się na okręcie znajdować ogółem 411 osób, w tem 42 kobiety i 18 dzieci. Z 214 marynarzy indyjskich **zatonęło 83.**

Francuski parowiec »Trignak« zatonął na morzu Północnem. Pięciu ludzi wyratowano, 26 brak.

Londyn, 29 lutego.

(Doniesienie Biura Reutera). Towarzystwo Peninsular Oriental podaje do wiadomości, że z 119 pasażerów okrętu »Maloja« miała się uratować większa część. Okręt został między Dover a Folkestone trafiony przez minę w tylną część. Morze było bardzo wzburzone. Kapitan próbował najechać okrętem na brzeg, ale mu się to nie udało, ponieważ hala maszyn była zalana wodą.

Londyn, 29 lutego.

Załoga angielskiego parowca pocztowego »Maloja« (o pojemności 12.431 ton) została po większej części uratowana, podobnie jak załoga parowca »Empress of Fort William« (2.181 ton), który pośpieszył pierwszemu okrętowi z pomocą i **również najechał na minę.**

Londyn, 29 lutego.

Agencya Lloydu donosi:

Rosyjski parowiec „Peczenga" (1647 ton) został zatopiony. 15 osób uratowano.

Uwięzienie załogi parowca niemieckiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 29 lutego.

Jak jeden z tutejszych dzienników się dowiaduje, donosi »Times« z Tenerify, że **niemiecka załoga parowca »Westburne« została uwięziona, gdy wylądowała po zatopieniu parowca.** Władze hiszpańskie podały jako powód, że parowiec został zatopiony na wodach neutralnych.

Komendant niemiecki oświadczył, że okręt zatonął z powodu eksplozyi kotła.

Autentyczny list Wilsona.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berlin, 29 lutego.

»Lokal-Anzeiger« ogłasza na podstawie informacyi, otrzymanej od korespondenta »Chicago Daily News«, tekst listu prezydenta Wilsona do senatora Stone, podany już przez Biuro Reutera. Dziennik stwierdza, które ustępy Biuro Reutera opuściło, względnie w których przez wypuszczenie pewnych słów **przekręciło** sens. Z tych wyjątków wynika, że **list miał nawskroś odmienne brzmienie.** Między innemi powiada Wilson wyraźnie w liście swym do senatora Stone, że **nie miał dotychczas powodu powątpiewania w dobrą wiarę mocarstw centralnych i w dotrzymanie przez nie obietnic i jest osobiście przekonany, że i w przyszłości nie będzie miał do tego powodu.**

O podjęcie ruchu na giełdzie wiedeńskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 29 lutego.

Na odbytem wczoraj posiedzeniu w ministerstwie skarbu w kwestyi ponownego otwarcia ograniczonego ruchu prywatnego na giełdzie wiedeńskiej osiągnięto pełne porozumienie co do wszystkich wchodzących pod uwagę punktów tak, że na mającem się odbyć niebawem posiedzeniu przygotowawczego komitetu Izby giełdowej nastąpić będzie mogło szczegółowe ustalenie zarządzeń technicznych pomiędzy temi w pierwszem rzędzie przeprowadzenie ugody co do będących jeszcze w toku zaangażowań. Potem odbędzie się plenarne posiedzenie Izby tak, że podjęcie ruchu prywatnego w najbliższym czasie prawdopodobnie będzie mogło nastąpić.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 29 lutego.

Rozporządzenie w sprawie gospodarstw leśnych.

Wiedeń. »Wiener Zeitung« ogłasza rozporządzenie ministra rolnictwa w porozumieniu z ministrami spraw wewnętrznych, handlu i sprawiedliwości, które ma na celu użyczenie opieki na czas trwania nadzwyczajnych stosunków spowodowanych przez wojnę dla ruchu w przedsiębiorstwach leśnych oraz przedsiębiorstwach, trudniących się przerabianiem i sprzedażą produktów leśnych.

Stosunki sanitarne w kraju.

Wiedeń. (Dnia 26 lutego). Urzędowo ogłaszają: Od dnia 13 do 19 lutego br. stwierdzono w Galicyi 376 zasłabnięć na tyfus plamisty w 24 powiatach (53 gminach) a na Bukowinie dwa zasłabnięcia w dwóch powiatach (dwóch gminach) u osób miejscowych.

Po katastrofie w Mitterberg.

Solnogród. Ponieważ dalsze poszukiwania za ofiarami lawiny w Mitterberg pozostały bez rezultatu, podjęte będą dalsze poszukiwania, gdy staje śnieg. W szpitalu zmarła jeszcze jedna ofiara katastrofy.

Nadużycia w banku włoskim.

Rzym. Z powodu nieregularności w banku emisyjnym »Banca di Sicilia« usunięto dyrektora i rozwiązano radę nadzorczą.

Katastrofy kolejowe we Włoszech.

Rzym. Ofiarą wykolejenia się pociągu wojskowego koło Cortony **padło 150 żołnierzy, z pośród których 50 już zmarło.**

Koło Porto San Giorgio nastąpiło również wykolejenie się pociągu wojskowego, podczas którego **22 żołnierzy i oficerów odniosło zranienia.**

Komunikat turecki.

Konstantynopol. Doniesienie agencyi telegraficznej Milli. Główna kwatera turecka donosi: Z rozmaitych frontów nie nadeszły wiadomości, któreby donosiły o znaczniejszych zmianach.

Wstrzymanie awansu urzędników w Rumunii.

Bukareszt. W Izbie oświadczył minister oświaty w odpowiedzi na interpelacyę w sprawie awansu urzędników, że okazała się konieczność wstrzymania wszystkich awansów na jeden rok.

Katastrofa parowca holenderskiego.

Vlissingen. Parowiec pocztowy »Mecklenburg« (2.885 ton), należący do linii Zeeland, najechał podczas drogi do Vlissingen koło okrętu z latarnią morską przed Galloper na minę. Okręt jest stracony. Pasażerów i załogę uratowano.

SKŁADKI

złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":

Na Przytulisko weteranów z 63 roku: Janina i Zofia Srokówny 10 K ku uczczeniu pamięci ojca ś. p. Józefa, uczestnika powstania z 63 roku.

Dla staruszki W. P.: K. Paszkowska 4 K.

Na Legiony polskie: Karolina Seweryn 2 K w sprawie Ant. Hojdowej; Jan Spisak 1 K 50 h: uczenice klasy IV szkoły żeńskiej i Sokołowie 7 K za pośredn. Maryi Skibowej.

Na fundusz wdów i sierot po Legionistach: Chorąży Goldberg od siebie, dra Petscha i chor. Szymańskiego 5 K; nadpor. Tadeusz Bursztyn 10 K; żołnierze 2 p. p. 7 komp. Legionów pols. 6 K 10 h.

Na ofiary wojny w myśl odezwy ks. biskupa Sapiehy: Dr Władysław Dalbor 3 K; Jan Hajdycz 2 K; Karol Ostachowicz 1 K; X. Y. 1 K; Janowie Szymusikowie 5 K zamiast kwiatów na trumienkę Marysi Szymusikówny.

Dla głodnych Warszawy: Dzieci szkolne z Dzikowca 45 K 05 h.

Dla córki powstańca z 31 roku: M. W. 5 K.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

†

Edmund Bobulski

dyrektor Kasy chorych w Podgórzu

przeżywszy lat 42, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 27 lutego 1916 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby l. 20 przy ulicy Starowiślnej wprost na cmentarz nastąpi we wtorek dnia 29 b. m. o godzinie 3 po południu. Na ten smutny obrzęd stroskana żona wraz z dziećmi zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we środę dnia 1 marca b. r. o godz. 8 rano w kościele OO. Karmelitów.

Osobne zawiadomienia nie będą rozsyłane.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego w Krakowie.

Marya z Taklińskich Szymańska

żona rządcy państwa Sośnińskiego zmarła dnia 29 stycznia 1916 r. w Sośnicy.

Eksportacya zwłok do grobowca familijnego w Radymnie odbyła się 2 lutego 1916 r.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę naszej najukochańszej żonie i matce

ś. p.

Antoninie z Zawadzkich Remerowej

oraz tym wszystkim, którzy z powodu tak bolesnej straty okazali nam swoje współczucie, składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać!"

1671 RODZINA REMERÓW.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy pospieszyli oddać ostatnią posługę najdroższemu synowi i bratu naszemu, a zwłaszcza Przewielebnemu Duchowieństwu z Wadowic, ks. proboszczowi z Wilkowic, ks. Kapelanowi, Pp. delegatom IV gimnazyum z Krakowa, gimnazyum z Wadowic, c. k. Komendzie wojskowej 20 p., Pp. Kolegom, Krewnym, Znajomym i P. T. Publiczności składamy tą drogą serdeczne podziękowanie i staropolskie „Bóg zapłać!"

1982 RODZINA KOŁODZIEJCZYKÓW.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.